Rok 33. **Kraków.** **Nr. 6.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.**

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 132 6—?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie. austrjackie, francuskie. burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczksch oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiery** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
133 *i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.*** 6—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

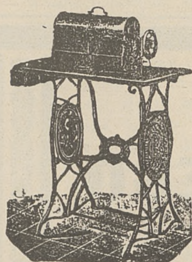
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

$4^1/_2$% za 90-dniowem wypowiedzeniem
134 4% za 60-dniowem wypowiedzeniem 6—?
$3^1/_2$% za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Gwarancja pięcioletnia.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

ORYGINALNYCH MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

niedoścignionej trwałości i najnowszej konstrukcyi,

jako to: **czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle, szyjące naprzód i w tył.**

NAUKA HAFTU BEZPŁATNIE.

Cenniki darmo i opłatnie. 106 9—?

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

Cieszyn, Saska Kępa 29. — **MICHAŁ KAMHOLZ,** — **Kraków,** Floryańska 34.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Alberti“ białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych. 135 6—?

Do nabycia w trafikach i handlach.

Poleca ✻ **wspaniale odnowiony** zakład fryzyerski. Urządzenie **lavabos** wzorowane na **pierwszych zakładach w Paryżu. Jedyne w kraju.** — Osobny salon dla Pań. Sztuczne wyroby zwłosów. Perfumerye zagraniczne.

✻ **KAROL RYZMANOWSKI fryzyer, ulica Szewska L. 2.** ✻ 0—?

33. Rok Kraków, dnia 15 Marca 1901 r. Nr. 6.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.
Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

Przegląd polityczny.

Podróż króla Henryka VII. do Niemiec, jej cel i znaczenie dotąd nie zostały należycie wyjaśnione i prasa europejska żywo się niemi zajmuje. Przypuszczano pierwotnie, że przyjechał odwiedzić chorą cesarzową-wdowę, ale przypuszczenia te rozwiało stanowcze oświadczenie cesarza Wilhelma, że wielcy monarchowie nie mają krewnych. Przypuszczano też, że przyjechał do narodu niemieckiego, celem zacieśnienia sąsiedzkich stosunków, ale domysłom tym sprzeciwia się głośne wołanie: „raus! raus!" — jakiem go na dworcach witano. Najbliższym prawdy zdaje się pogląd ekonomistów „Słowa Polskiego", obeznanych dokładnie ze stosunkami angielskimi, którzy twierdzą, że przyjechał w celach polityki handlowej, aby się dowiedzieć, jakich towarów nie kupują już polscy kupcy u niemców, wskutek zjednoczonej akcyi Izb handlowych w Krakowie i Lwowie i jakie wytwory ma dla nas przygotować Anglia. Zdaje się jednak, że z tego wszystkiego nic nie będzie, bo „Głos Narodu" nie dopuści do zaopatrywania się w wytwory państwa, na którego tronie zasiadł omało że nie żyd.

Więcej daleko kłopotu niż z podróżą Henryka VII., miały Niemcy z podróżą własnego cesarza, którego polityka morska mogła wywołać tak fatalne następstwa. Okrętowe pomysły Wilhelma tak zajechały w głowę jednemu z wiernych poddanych, że w zachwycie na widok wielkiego żeglarza, szmer studni wziął za huk morza niemieckiego, falujący tłum za spienione fale Oceanu, siebie za kapitana tonącego okrętu, który miał ratować rzuceniem ołowianki czy kotwicy w bałwany, i... rzucił kawałkiem żelaza w głowę cesarza. Miał już być zasądzonym na śmierć samobójczą, ale znalezione przy nim proszki przeciw epilepsyi przekonały, że nie jest bokserem, a napad usprawiedliwił tem, że cierpi na padaczkę. Wśród takich trudności cesarstwa agitacya polska nie ustaje ani na chwilę. Książę Radoliński i minister Podbielski otrzymują wciąż listy z adresem na ski, których poczta bez poprzedniego urzędowego przekładu doręczać nie może. Wskutek tego Radoliński zmienił nazwisko na Radolin i wyjechał jako reprezentant Niemiec do Paryża, a Podbielski ma zmienić nazwisko na Podbiel i zostać ministrem poczt, telegrafów i telefonów w Kamerunie.

Francya tymczasem wita Radolina z entuzyazmem, zapomniawszy nawet chwilowo o debatach nad ustawą o stowarzyszeniach, wywołanych — jak wiadomo — artykułami „Kurjera lwowskiego" o siostrze Columbie.

Sprawy wyznaniowe stały się także powodem wielkiego zamieszania w Rosyi. Święty Synod ogłasza, że Lew Tołstoj zabrnął na Jasnej Polanie w takie ciemności błędu i fałszu, iż najświatlejsi metropolici, archimandryci, biskupi i popi nie potrafili w ciasnym jego umyśle rozniecić ani iskierki światła i zmuszeni byli skazać go w drodze administracyjnej na zsyłkę ze świętej cerkwi w odleglejsze gubernie. Aby zaś powetować tę stratę, nawracają gwałtownie Mandżuryę i Finlandyę, która dla caratu jest równie niebezpieczną, jak polski adres dla niemieckiego cesarstwa.

Na nawrócenie Mandżuryi zgodziły się Chiny tak chętnie, jak wielu mandarynów na samobójstwo za udział w rozruchach, jednak Stany Zjednoczone i Japonia stawiają trudności temu zbożnemu dziełu.

Rozruchy w Hiszpanii, wywołane doniesieniem „Naprzodu" o cudownych bibułkach, uspokojono nareszcie, i zniesiono stan oblężenia. Natomiast nowe artykuły tego dziennika o klerykalnem oszustwie „Unio catholica", wywołały groźne zaburzenia w Lizbonie.

W Austryi, wypadkiem dnia jest nieschodząca od jakiegoś czasu ze sceny teatru greckiego przy Franzensringu, baśń tragikomiczna „Zaczarowane koło". Wystawa sztuki staranna i kosztowna, efektów scenicznych nie brak, tylko akcyi ani rusz się dopatrzeć! Dopiero fachowe uwagi recenzenta „Gazety Narodowej", powtórzone później i w „Czasie", wyjaśniły tendencyę sztuki. Główne postacie dyabeł niemiecki, dyabeł czeski i nasz poczciwy stary młynarz. Siły nieczyste naprzemian kręcą wiatrakiem, a na kimkolwiek się zmiele, na nas skrupi. Recenzent „Gazety narodowej" tłómaczy, że Koło nie może się stanowczo upominać o gimnazyum polskie w Cieszynie, aby rząd nie myślał, że to dla nas tak ważna sprawa, że za jej załatwienie wyrzekniemy się innych. Nie może się też upominać o te „inne" sprawy, aby rząd nie myślał, że za nie wyrzekniemy się polskiego gimnazyum w Cieszynie. Dlatego z prawdziwym zmysłem politycznym nie upomina się stanowczo o nic ważnego, i w nagrodę uzyskuje same drobnostki. — Niemcy zgodzą się na podatek wódczany, którego najwięcej dostarczy Galicya, i za to dostaną miliony na inwestycye. Czesi zgodzą się na nowy kontyngent rekruta, którego najwięcej dostarczy Galicya, i za to dostaną regulacyę Łaby, Wełtawy, port w Pradze, i jeszcze coś, co dotąd jest tajemnicą, ale co Niemcom spać nie daje. Koło zgodzi się i na podatek i na rekruta, których najwięcej dostarczy Galicya, a za to kilku przywódców dostanie zaproszenie na bal dworski, a podczas cerclu pochwałę, że zawsze należycie pojmuje i ocenia konieczności państwowe. — A kraj? Kraj nie dostanie wprawdzie drugiej linii telefonicznej Wiedeń-Lwów, i całej sieci telefonów w kraju, ale za to naprawiony będzie dotychczasowy telefon, uszkodzony w czasie ostatniej burzy; kraj nie dostanie wprawdzie regulacyi rzek i kanałów, ale za to dostanie nowy fort na terenie wodociągowym; za przewóz swych płodów z Podwołoczysk do Białej będzie wprawdzie płacił i nadal dwa razy tyle co za przewóz z Odessy do Hamburga, ale za to dostanie bardzo ważną kolej strategiczną; nie dostaniemy wprawdzie gimnazyum polskiego w Cieszynie, ale za to dyrektor poczt i telegrafów we Lwowie przeniesionym będzie do 4 rangi, a w najbliższym czasie, otrzyma tę posadę Czech albo Niemiec; wprawdzie trzoda i bydło galicyjskie nie będą i nadal mogły być wywożone do Niemiec, ale barany galicyjskie dostaną bilet wolnej jazdy z różnych okręgów wyborczych do Wiednia, a trzoda i bydło z Rumunii będzie swobodnie przejeżdżać przez Galicyę do Niemiec.

Co do Rumunii i państw bałkańskich, brak dotąd pewnych wiadomości, wyjaśniających położenie wewnętrzne, gdyż komitet macedoński za przykładem Koła polskiego uchwalił poufność narad i uchwał. Trzeba więc czekać, aż je „Neue Freie Presse" ogłosi.

WICEK SOCJALIK.



Do śmelcu z takim psiokrew parlamyntem. Ostatnia ci psiokrew frajda była z onym Fresslem, co ci go wyprano po fisharmonji. A potym to ci wszyscy psiokrew posły wzieni na delikatność, a Ignac tyż. Gwarzył ci chłop, bo gwarzył, o rekrutach, ale to już nie było godanie morowe, ignacowe, ino takie z przeproszyniem danilakowe abo rottyrowe. I ma ci tu być psiokrew od pirwszygo międzynarodowa Polska, kiedy Ignac ogon pod sie schował, jęzora se psiokrew przyskrzynił, a ino palcem w bucie kiwa.

Siapsia peda, co jak ci Ignac jadaczkę na szufrygiel zamknie, to ci mu psiokrew obiecoł Kerbyr ordyr taki jak Jaworskimu. I bedzie Ignac ekscielencją, a jak psiokrew przyjedzie do Krakowa, to Laskowski z Kolotkiewicem bedom dymali trambajem lerektrycznym na kolij, aby pytać się Ignaca: jak sie ekscielęcia ma? a czy zdrowe małe ekscielęcięta? Ino musi jeszcze Ignac dać popzródy hunorne słowo, co naród niczegój nie kce, co ci jest szczęśliwy psiokrew jak świnia w dyszcz i co lo dobra państwa sprzeda port.. i adachy [1]).

A no uźrymy, czy Ignac bedzie tera godoł w parlamyncie w sprawie wódeczności. Bo na trunkowość to psioczą mudrahele psiokrew i po gazytach i po książkach i po jambonach, a jak bida to do żyda, jak trza psiokrew hopów, to dajcie wy, co hary [2]) za kołnierz nie wylewacie Pedają i grypsajom co pijaństwo je psiokrew choroba, a jak kcom uzdrowić finanse państwa abo kraju, to ci na ono uzdrowinie potrzebują onyj choroby. I lo tygo, coby kraj mioł psiokrew na szkoły, drogi i na pensyje lo różnych hrabiów, to bedziesz narodzie płaciuł drożyj za harę. To ci żadyn śpas, to ci żadne ćmoje wickowe [3]) — to ci tako prowda, jak to, co w magistracie migiem [4]) a centusiem nie bedzie śmierdziało.

Cały profit z onygo opodatkowania hary bedzie ten, co towarzysze, przyjaźniocy i biedronie [5]) ostaną największymi patrjotnikami, bo kużdy wie, co te narody nimajom nijakich przesądów względem wódeczności. Im więcyj tera bedzie człek piuł, tym psiokrew winkszą ochfiarę złoży lo dobra kraju. I lo tego pedajom, co bedzie zniesiona ona ustawa o pijaństwie, bo chocia i tak psiokrew nicht nima lo nij nijakigo reszpektu i nicht ci na niom nie uwożo, to trza z niom zrobić kuniec, coby, jak peda Ferdyk, „nie tamowała uczuć patrjotycznych“.

Żydzie! dej blachę a skibną [6]) bo to lo dobra kraju.

[1]) buty, [2]) wódki, [3]) żarty, kłamstwa Wickowe, [4]) za chwilę.

[5]) chłopi, [6]) dużą.

Vae Victoribus.

„My większość“, z pańską wyrzekli miną
Polscy posłowie z Reichsratu,
I popijali w tryumfie wino
I grali „totus“ bez atu.

A ci co mniejszość w Rajchsracie mieli,
Zeszli się i radzą w sali,
Potem ze rządem coś pogadali —
I „totusowych“ ograli!

Fakt ten z wiedeńskiej państwowej Rady
Ową bajeczką ztrąca,
Gdzie żółw z zającem poszedł w zakłady...
I żółw prześcignął zająca.

Niektóre ustępy ze słownika krytyków sztuki.

1) Obrazy odznaczające się „głęboką inteligencyą“, są to obrazy, w których piękność tak głęboko skryła się za inteligencyą, że jej odszukać nie można. Artysta takim obrazem dowodzi, że rozumie doskonale swój przedmiot, tylko go wymalować nie potrafi.

2) Artysta „znakomity w tonie“ jest taki artysta, który sobie nadaje tonu przez staranie się o przyjaźń hrabiów, o bywanie na salonach i szyk towarzyski.

3) „Przedziwny w kolorycie“, mówi się o artyście, który kiepsko rysuje.

4) „Poprawny w rysunku“, mówi się o artyście, który mizernie maluje.

5) Artysta „finezją właściwą kapłanom sztuki umie pokonywać trudności“, to znaczy, że co trudniejsze, to tego nie maluje, lub zręcznie draperyą osłania.

6) „W wątłem na pozór ciele potężny duch siedzi, nie mogąc znaleść dla siebie odpowiedniej formy“. Wyrażenie to znaczy właściwie, że artysta porywa się z motyką na słońce.

DEMOKRATA.

„Własność kradzieżą“, krzyczał był z całego gardła,
Ale kiedy mu ciotka bogata umarła,
Wnet przystał do stańczyków, mówiąc: „pal was kaci!
Nic gorszego na świecie, jak ci demokraci“.

Z TEATRU.

I. Dyana (Kozłowskiego).

Treść nudna, akcji żadnej, a z tego wynika,
Że język i wiersz ładny chwali nam krytyka.
I prawda! — cudne rymy! Oto: *spowiednikiem*
Rymuje się prześlicznie: „nie mówiłam *z nikiem*“ (?)
Do *wiosna* rym: *radosna*, a do *głupi* — *skrupi...*
Nie! z takiemi rymami w Parnas się nie wkupi!

II. Psyche (Wójcickiej).

Nuży trochę, to prawda. Dużo też „floresów“,
Sporo przeładowania potokiem frazesów.
Lecz srodze by się krytyk teatralny złapał,
Gdyby nie dostrzegł jaki wieje z sztuki zapał, —
Musiałby w swoich żyłach mieć krew całkiem skrzepłą,
Gdyby go słów ze sceny nie owiało ciepło;
Miałbym wyobrażenie także o nim liche,
Gdyby myśli głębokiej nie chciał dojrzeć w „Psyche“.
Sądzę wreszcie, że chwalić mam zupełną racyę:
Nowe typy, sceniczność, język, obserwacyę...

Obserwator.

Podziękowanie przedsiębiorstwu wodociągów.

My niżej podpisane, wygnane z wody bielańskiej przez prof. Bujwida i innych okrutników, składamy serdeczne dzięki Świetnemu Przedsiębiorstwu, iż wskutek pęknięcia głównej rury na Zwierzyńcu i 40-godzinnego jej naprawiania, mogłyśmy w liczbie 54,215 miljardów wkroczyć drogą wodną do żołądków mieszkańców miasta Krakowa. Prosimy najuprzejmiej o dalsze a częste pęknięcia, co zresztą leży nietylko w interesie naszym, ale i lekarzy, aptekarzy, oraz przedsiębiorców pogrzebowych.

Z najgłębszym szacunkiem
wdzięczne Bakcyle.

Posiedzenie Koła polskiego
z dnia 11. marca o g. 12. w nocy.

(Salon ubrany figami. Na ścianie głównej portrety olejne Kościuszki i Rejtana, wśród których wznosi się biust JE. Jaworskiego — naprzeciw Washington z orderem Cincinnata — na ścianach bocznych fotografie Lykurga, Solona, Leonidasa, Katona, Kaftala i Oczosalskiego. Na kołkach wiszą kapelusze z galonami).

Wojtek Dzieduszycki (po bezskutecznem usiłowaniu zrobienia mądrej miny, dzwoni i mówi:) Panowie! Długośmy jak święte ptaki otulali skrzydłami swemi sprawy krajowe. Niewdzięczny naród miał nas za osłów (okrzyki oburzenia), kapcanów, niedołęgów. Przysłowie „fujara z Mościsk“ (Doboszyński: tylko bez osobistych aluzyj!) zamieniono na „fujara Kołowa“. Ilekroć razy powracaliśmy z próżnemi rękami, a prawie zawsze tak było, wołano na nas: o łapserdaki! (Rapaport: proszę się parlamentarnie wirażacz) o skurczybyki! (Byk: wipraszam sobie dowczypy z mojego nazwiska!) Ale zasługa nie zostaje bez nagrody. Teraz kraj cały, ba! Polska cała od morza do morza, zawoła: dzięki wam! I cóż przyszło Czechom z ich obstrukcyi — dostaną co najwyżej kilkadziesiąt milionów na inwestycye, dla Pragi, na uniwersytet. My nie jesteśmy takimi materyalistami (brawo!) — my powrócimy do kraju z odznaczeniem Jaworskiego (huczne brawa). Zaszczyt z jego orderu spada na cały kraj (brawo!) Bracia, koledzy, przyjaciele — od Pacanowa do Kiernozi, od Mościsk po Smorgonie, cała Polska drży z radości. Głosu mi nie staje — chciałbym ryczeć jak najtęższy osioł, aby mnie cała Europa słyszała. Pomóżcie mi!

(Wszyscy posłowie ryczą radośnie — służba otwiera okna na Europę).

A teraz jako poecie pozwólcie mi wierszem zakończyć moją prozę:

O Apolinary!
Co za słodkie dary
Za twoje ofiary!
Tyś pokazał, stary,
Żeśmy nie fujary,
A Polski filary.
W górę zatem czary
Kto ma szarawary
I buty do pary!
Wzięliśmy na bary
Nielada ciężary,
Potężne zamiary,
A nie lari-fari.
Więc wznieśmy serc żary
Krzycząc pełni wiary:
Niechaj żyje stary,
Nasz Apolinary!

Wnoszę wysłać deputacyę do prezesa, złożoną z prezydyum i komisyi parlamentarnej (huczne brawo!).

Roszkowski. Moi panowie! Jako profesor jestem .....(brawo, święta prawda) ale znam się na formach parlamentarnych. To mało prezydyum (brawo!) — wszyscy, kto tylko może, a nie spieszy mu się do Colosseum, niech rżnie do prezesa!

Romanowicz. Czynię poprawkę: nie do prezesa, lecz: do naszego ukochanego prezesa! (brawo — wszyscy posłowie gratulują mowcy).

Doboszyński. Czyby łaskawi panowie nie uważali za stosowne wzmocnić deputacyi przedstawicielkami płci pięknej, sądzę bowiem, że i kobiety nasze czują żywsze uderzenia serca w swem łonie. Biorę na siebie koszta przyjęcia delegatek i zapewniam im z mojej strony wszelkie przyjemności w granicach mojej możliwości. (Weigel: i ja się przyłożę!).

(Wniosek poddany pod głosowanie upada wskutek kontragitacyi Dawida Abrahamowicza).

Danielak. A cóż z przeproszeniem gimnazyum cieszyńskie?

(W tej chwili przerwaną została komunikacya telefoniczna, nie możemy więc dać sprawozdania z końca posiedzenia).

DROBIAZGI.

Rada miejska rozpisze konkurs na odpowiedź w jaki sposób nauczycielka mająca najmniej lat służby i najgorsze kwalifikacye, może w otrzymaniu posady ubiedz dwadzieścia innych starszych od niej latami służby i lepszymi kwalifikacyami?

Konkurs rozstrzygnie sekcya szkolna rady miejskiej.

* * *

„Dziennik Poznański“ ogromnie się oburzył na wyrok w sprawie okocimskiej. W nrze 52 tego pisma znajdujemy telegram o wyroku z ogromnymi wykrzyknikami w nawiasach.

Przejrzeliśmy ten numer dla ciekawości i w tym jednym nrze, oprócz owych wykrzykników, znaleźliśmy:

a) notatę o niesłychanej „wdzięczności“ chińczyków dla Moskali, — chińczycy płaczą z rozpaczy, kiedy Moskale opuszczają jaką ich miejscowość;

b) domaganie się, aby Moskale pisali alfabetem łacińskim, co ułatwi innym słowianom przyswojenie sobie ich języka: —

c) wreszcie podziękowanie nikczemnemu pismu „Nowoje Wremia“ za zaproszenie na 25-letni jubileusz tego dziennika, bo jestto „uznaniem znaczenia“ „Dziennika Poznańskiego“ a tylko „politycy zaściankowi“ mogą oburzać się na „grzeczność“, której nie wyłącza „odrębność dążności politycznych“.

I czy można się dziwić, że „Dziennikowi Poznańskiemu“ nie podobał się wyrok krakowski?

* * *

Powiadają, że Magistrat nosi się z projektem, odziania w mundurki strzeleckie dziewic, które z amatorstwa polują na linji A-B w każdej porze roku na zwierzynę wszelkiego gatunku. Nadzór nad ową armją, rozdanie rang i t. d. oddanoby w razie takim kancelaryi zajmującej się obecnie ściąganiem podatku od psów.

* * *

Miasto przedłużyło Towarzystwu tramwajowemu kontrakt na lat 15 t. j. że dopiero o lat 15 później tramwaj przejdzie na własność miasta. Za to ustępstwo, mające wartości przynajmniej 300.000 złr., miasto nie otrzymało nic.

Miasto pozwoliło założyć dwa tory zamiast jednego, przez co ruch tramwajowy wzmógł się i przynosi już Towarzystwu tramwajowemu korzyści. Licząc rocznie wyższy stąd dochód choćby na 5.000 złr. Tow. tramwajowe zyska przez lat 50 koło 250.000 złr. Miasto nie dostało za to nic.

Miasto pozwoliło na zmianę kolei konnej na elektryczną, której koszta utrzymania są o ¼ mniejsze. Jestto podarunek kilkunastu tysięcy na rok, a więc przeszło pół miliona na czas trwania koncesyi. Miasto i za to nie otrzymało nic.

Przez wdzięczność za te ustępstwa Towarzystwo tramwajowe zaprowadza jednolitą taksę, która mu przyniesie rocznie koło 20.000 złr. więcej, ściągniętych z mieszkańców Krakowa.

Wobec tego słuszną jest propozycya sekcyi prawniczej, aby p. Mussilowi przyznać obywatelstwo honorowe m. Krakowa z uwolnieniem od taksy.



Robaczek świętojański i żmija.

Leciał z krzaczka na krzaczek
Poprzez nocną ciemnotę
Świętojański robaczek
Niosąc światło swe złote.

Miał zadanie świecenia
Na nizinach do rana
Niby z niebios sklepienia
Jakaś gwiazdka posłana,

Lecz gdy usiadł na trawce
Żmija zła go podglądła
I wnet w blasków tych dawce
Utopiła swe żądła.

— „To jest twoja zapłata!“ —
Zadrwił gnąc się w przegubie
Najpodlejszy płaz świata:
— „Wiesz, że światła nie lubię!..“

Konstanty Krumłowski.



Jenerał Eminowicz przedstawia prezydentowi miasta nową kompanię honorową gwardji miejskiej,

powołaną do życia na wniosek r. m. Kan. Bukowskiego (obrazek przyszłości).

Pan Radca Piorunkiewicz.



Wiesna na karku, wartoby o naszych ślicznych plantacyjach *uwożo pon* na prowde pomyśleć. Muwie na prowde, bo dotąd co słuśnie, komisyjo plantacyjno dużo zrobiła, ale o przyszłości *uwożo pon* ńe pomyślała.

Radze zatem ućciwie zawczasu w linijach głuwnych pomiendzy kasztanami sadzić trwałe i ćeniste drzewa, jak kluny, jawory i wiązy, bo te stare kasztany coroz wiency pruhnieją i burza ih *uwożo pon* łumie, tak, że za lot 15 albo 20 ńe bedzie z nih śladu i ćeńa mieć ńe bedźemy.

Klumby noleżałoby tyż obsadzić akacyjami bukietowemi, jak naokoło pumnika Zyblikiewicza, bo to *uwożo pon* straśńe ładńe wygłundo, a ńe wiele kosztuje.

Dalij, trzeba zniść baryjery drewńane, bo to paskudńe wyglundo i kosztownijsze od pieńkuw z drutami.

Dobrzeby tyż było powienkszyć komisyją plantacyjną o 10 albo 15 człunków, nojlepi emerytuw, i kuždemu oddać po kawałeczku plantacyi w nadzur, a bedźe wienkszy porzundek.

Przecież kilkunostu ućciwych i hętnych obywateli znaliźć można, a dobżeby tyż było, aby podczas nadzoru mieli *uwożo pon* jakie ładne oznaki, na przykłod herb miasta, żeby kużdy ich słuhoł.

* * *

Zeszły jeśeni poluwaliśmy w Liśeckiem na zajonce. Byłem jo, natareusz, doktur i omentra *uwożo pon* ze starostwa.

Zaledwieśmy skręcili na pola Mnikoskie, wylatuje na mńe jakiś potwur czorny, ale po biegu poznołem że to zajonc, tem bardzij, że łeb i nogi mioł *uwożo pon* szare.

Jo benc do ńego roz z pojedynki, benc drugi a un w nogi. Kiedyśmy już po połudńu wracali, znów my go *uwożo pon* spotkali, strzyloł omentra do niego, tyż mu nic ńe zrobiuł, dopiro natareusz go widać w sum łeb trafiuł bo śe przewruciuł.

Oglundomy trupa, a un mioł *uwożo pon* cylinder na sobie i dlotego tak czorno wyglondoł.

Kiedyśmy przez Bilany do domu wracali, dopirośmy śe od inżiniera p. Gurskiego, ktury *uwożo pon* wodociągi buduwał dowiedzieli, że tamtendy lećoł zając a robotnicy go płoszyli i un śe schowoł do ruły wodoćągowy i ńe hćoł wyliść, ale p. Gurski kozoł z jednygo końca ruły go płoszyć, a z drugiego nastawiuł zdjąwszy z głowy cylinder, żeby go złapać.

Jak śe jednak zając w rule spłoszony *uwożo pon* rozpędziuł, tak denko od cylindra przebiwszy, nadzioł na śe cylinder i ucik.

Tento był powud *uwożo pon* żeśmy takiego pancyrza drobnem śrutem przebić ni mogli, i dopiro natareusz trafiwszy w som łeb uśmierćuł go.

Hćeliśmy panu inżinirowi oddać jego cylinder, ale śe ośmioł, poczęstuwoł nos kieliszkiem dobry kminkuwki i powiedźoł: moje pany! strace na wodoćągach buty, to ńeh i kapelusz djobli wezmą, *uwożo pon.*

* * *

S. p. ks. Feliks Gondek, w Krzyżanowicach tak rozczulul *uwożo pon* słuchoczy kozańem o męce Pański, że z wyjontkiem jednygo, który stał w pobliżu ambuny, wszyscy ogrumnie płakali. Zacny pastyrz zauwożył to, i wyhodząc z kościoła, spotkawszy tego grzysznika z zatwardziałym sercem, pyto go: Czyśće wy gospodorzu ńe głuhy? — Nie prose jegumośći. — A dloczegośćie sami jedni podczas kazańo ńe płakali? — Bo jo nie z ty parafiji proszę jegumości tylko z Cerkwi.



Posłowi Kubikowi

(ad memoriam).

Nosisz na sobie siermięgę wieśniaczą,
Miła ci strzecha nad głową ojcowska,
Matka cię ziemia wykarmiła polska,
To cóż się te w uściech twoich słowa znaczą,
Które jak gdyby wściekłością szalony,
Rzucasz wśród niemców — przez nich [tumaniony.

Gdy cię lud bratni obdarzył mandatem,
Toć nie dla tego dał ci go w ofierze,
Byś świętej jego naigrywał wierze,
Byś się tak podlił!... a co idzie za tem,
Byś mu niósł hańbę miast pracy [uczciwej,
Dla rodnej ziemi i strzechy sędziwej.

A gdyś niedorósł do tego zaszczytu,
Jaki twą okrył siermięgę wieśniaczą,
Gdyś ją tak splamił — czystą choć pro- [staczą,
Nie orłem jesteś byś wzniósł się do szczytu!
Gdy nie chcesz szkodzić własnej ojców [chacie,
To siedźże cicho — patrz i słuchaj bracie.
Nie daj się wodzić na pasku jak dziecko!!,
Nie daj się kusić przewrotu szatanom,
Idź prostą drogą!! — niech oni zostaną
Sami i nędzni z robotą zdradziecką.
Niech twe sumienie czyste pozostanie,
Praca dla braci!! — to twe powołanie.

A nie iść jakby brat z bratem z Niemcami,
Boć oni gnębią twoich własnych braci!
A kto szacunek raz swoich utraci,
Tego ci będą wytykać palcami,
I wstyd z nim pójdzie u chmurnego czoła,
Wstyd który niczem już zatrzeć nie zdoła!!

An.-Anas.



Z nastrojów wiosennych.

1. NA WIOSNĘ.

Znam ja już miłosne
Rozkosze i męki,
Bo kocham jak wiosnę
Młodziutkie panienki.
Okienka w facjatce
Z widokiem ogródka:
Tam mieszka przy matce
Panienka milutka.
Szesnasty już roczek
Jadwisia zaczyna,
A widać jej z oczek,
Że dobra dziewczyna.
Już pannie Jadwidze
Zrobiłem zwierzenie,
Że w oczach jej widzę
Słoneczne promienie
I czuję dokładnie
W nich jasność i ciepło
Jak słońce, gdy padnie
Na ziemię, na skrzepłą.
Że we mnie się budzi
Konieczna potrzeba
Miłości do ludzi
I wiarę do nieba...
Spojrzała przelotem
I główką mi kiwnie:
— „To wiosna—wiem o tem
Nastraja tak dziwnie!
I niech mi pan powie,
Czy też pan to miewa,
Że szumi coś w głowie
I w sercu coś śpiewa?
Żem taka szczęśliwa,
Aż serce mi rośnie
Ja nie wiem — czy bywa
Tak zawsze we wiośnie?“
— „Tak! święta dla ludzi
Jest wiosny tej władza,
Co spało — to budzi,
Co zmarło — odradza.
I wszystko jednoczy
A wielkie jej dzieła...
Przez twoje to oczy
Mnie w serce spłynęła!
W serc odczuć ją biciu,
W łzach drżących u powiek —
Lecz wiosnę tę w życiu
Raz tylko ma człowiek!..“

Konstanty Krumłowski.



FRASZKA.

„Błogosławieni cisi“ mówi pismo [święte,
Dając tem do milczenia niezwykłą zachętę;
Więc wielu z naszych radnych, pragnąc [wleść do nieba
Milczy na posiedzeniu więcej — niż po- [trzeba!...

Lorenzo.



Tragiczna dla niewiast wiadomość.

Dyrekcya poczt i telegrafów zamyka zupełnie dalsze przyjmowanie kandydatek (kobiet) do praktyki ekspedytorskiej.

A więc piękne panie i panny nie będą już przez wasze paluszki przechodziły depesze zawierające życzenia z powodu zaślubin, wieści o nieszczęśliwych wypadkach, wiadomości polityczne o borbach w Radzie państwa i t. p., nie będziecie ekspedyować wonnych liścików miłosnych i nadawać przekazów z mamoną, na którą z upragnieniem oczekują weseli a goli synkowie w karnawale.

Teraz zadaniem waszem piękne panie będzie tylko dzieci uczyć, igiełką kłuć palce lub co gorsza oczekiwać na męża, albo co jeszcze gorsze więdnąć bezczynnie w panieńskim stanie.

Zapytywaliśmy naszego lwowskiego korespendenta, co było przyczyną do wydania tak srogiego ukazu? Korespondent nasz doniósł, że zakaz ten spowodowała kobieta (niestety, wszędzie szukaj kobiety) żona jednego z komisarzy lustrujących poczty, zazdrosna o swego męża, który — jak się dowiedziała — jest dość czułym dla pięknych ekspedytorek prowincyonalcych.

Verax.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dyrekcya celem złagodzenia powyższego komunikatu wydała nowy komunikat, w którym oznajmia, że i nadal przyjmować będzie podania. W razie nieuwzględnienia zaś wolno będzie petentce wybrać sobie jednego urzędnika pocztowego, kawalera lub wdowca, który pod grozą utraty posady, zobowiązanym będzie poślubić ją w ciągu trzech miesięcy a w danym razie i prędzej. (Przyp. Redakcyi).



I to prawda!

Rzekł raz do mnie kolega:
— „To pewnik jest stary,
Że gra każda kobieta
Rolę Putyfary!“...

Ja na to: — „Tak, lecz sobie
Tu dodać pozwolę,
Że nie każdy mężczyzna
Józefa gra rolę!“

K. Nałęcz.

Benefisy.

Dyrekcja teatru krakowskiego, pamiętna na rozmaite kwasy, jakie wywiązały się pomiędzy artystami i artystkami z powodu przedstawień benefisowych, których środkiem było przeznaczenie sztuk przez dyrekcję, postanowiła celem uniknięcia podobnych niesnasek pozwolić artystom na wybranie sztuk przez nich samych.

Oto spis sztuk, które zostały wybrane przez pojedyncze osobniki teatralne:

„Grube ryby“ p. Wojnowska.
„Ożenić się nie mogę“ p. Mielewski.
„Miłostki“ p. Jeremi.
„Popychadło“ p. Sokolicz.
„Nikt mnie nie zna“ p. Miarczyński.
„Kaśka Karyatyda“ p. Walewska.
„Mam prawo kochać“ p. Przybyłko.
„Madame Sans Gene“ p. Siemaszkowa.
„Świat nudów“ p. Senowska
„Przyjaciel kobiet“ p. Przybyłowicz.
„Nieznane arcydzieło“ p. Segeny.
„Zmykajmy“ p. Krzyżanowski.
„Oj ci mężczyźni“ p. Sulima-Gotowt.
„Bęben“ p. Miciński.
„O gdyby nie ja!“ p. Walewski.
„Gdzie szczęście?“ p. Zarzycki.
„Kolacyjka“ p. Jednowski.
„Gniazdo rodzinne“ pani Sznage.
„Górą nasi“ p. Wójcicki.
„Szczęście rodzinne“ pna Ordon.
„Frycek“ p. Sosnowski
„Gloria tibi Alma Mater“ pna Łazarewicz.



Zasiedział.

— Skąd ty mośku bierzesz taką ładną pszenicę do siewu?
— Z dworskiego spichlerza.
— Jakto, kupujesz?
— Po co ja mam kupowacz, nie głupim.
— Więc kradniesz?
— Po co ja mam kradnącz, ja biorę.
— A nie boisz się, żeby cię kiedy nie złapali i nie wsadzili do kryminału?
— Teraz już nie.
— A to dlaczego?
— Bo ja już biere więcy jak 30 lat, to nabiłem prawa przez zasiedzenie.

16



Pytanie i odpowiedź.

— Skąd, w jaki sposób tylu
„Wielkich“ ludzi mamy?
— Skąd? Wszak to własny wyrób
Potęgi reklamy!

Kaen.



Ograniczone pragnienie.

Pragnienie moje ciche, pokorne,
Jak te gwiazdki na błękicie —
A tak nęcące, że w ich spełnieniu,
Oddałbym całe me życie.
Ot — tak n. p. chciałbym koniecznie
Być słonkiem dla cię panienko,
I tak co ranek jasnym promyczkiem
W twoje zaglądać okienko.
Chciałbym wietrzyka lekkim powiewem
Muskać twe liczko rumiane,
Być twoich marzeń codziennym celem
Cieszyć serduszko stroskane.
Wszystkiem być ch ciałbym!!... tylko [dzieweczko,
Nie chcę być twoim orężem,
Co w zwykłej mowie przenudnej prozy
Zwie się... tyranem i mężem!!

An. Anas.



Z obozu „Białego pawia“.

Nuda.

Nudo, ty nieśmiertelna naszych dni królowo,
Kocham cię z całej duszy, znużonej i sennej,
Kocham cię, boś ty źródłem mych leniwych [natchnień,
Co płyną niezmącone z otchłani bezdennej.

Zamknięty, jak w pudełku, w izdebce me [małej,
Dźwigam jarzmo małżeńskie z tobą mój [aniele.
I nie masz we mnie żadnych egzotycznych [wrażeń,
Prócz poczętych z mej myśli — na twem [szarem ciele.

Potęgą przyzwyczajeń połączony z tobą,
Choć się zwiodę niekiedy białych lic ułudą,
Prędko wracam do si-bie z ironji uśmie- [chem,
O mój szary aniele, nieśmiertelna nudo!

I wierzaj, jeno wtedy, gdy grabarz wszech- [świata
Świstem śmiertelnej strzały moją skroń [rozszczepi,
Rzucę ciebie na wieki z okrzykiem na [ustach:
Wszędzie dobrze mi było, lecz z tobą naj- [lepiej.

Emir Lévi.



Fraszka.

Ściga mnie zawiść, złość sroga,
Nie straszne mi są ich groty.
Jednego lękam się wroga,
Kochanej, ludzkiej głupoty.

M. Rodoć.



ANNAŁY LWOWSKIE

ze starych szpargałów skrzętnie przepisał *Imci Pan K. Nałęcz.*

I.

(Zaburzenia magistrackie, ich początek i uwag parę. — Ucisk teatrum miejskiego i rada temu gwoli).

Działo się to roku pańskiego... w mieście naszem, gdy na burmistrzowskim stolcu zasiadał Godzimir I. z sławetnego cechu kauzyperdów przy boku swoim Imci Pana Michała wszelakich taradajek mistrza, jako wiceburmistrza mając.

Wżdy złodziejstwo grosza publicznego w chorobę u rozmaitych weszło i między mieszczan rozeszła się gędźba, jako i magistracki mieszek w ciężkiej opresyi żywie, jako, iż niejeden cudzołożną rękę doń wkłada. Toż nie dziw, iż raz na radziech rajcy krzyk podnieśli i srodze na Imci Pana Burmistrza nastawając, pytali, co zaś by prawdy w gadaniu owem być mogło.

A Imci Pan Burmistrz, ręką jakoby niewieścią brodę swą gładził, a rajcom przedkładał, iż gędźba ona niczem nie jest, jeno kłamstwem wierutnem a wielce potwornem. . . . .

. . . .

Tu rękopis srodze jest nieczytelny.

. . . .

I stało się, że w nadmorskiej krainie człowiek pewny przyłapion został, jako w podejrzeniu będący, a wieść o tem goniec *nomine* Telegraf do miasta naszego przyniósł, zaczem się okazało, iż to nie byle jaki pachoł, lecz *vir incomparabilis*, sławy i poważania ongiś w mieście naszem zażywający, a podle Imci Pana Burmistrza różnorakie funkcye spełniający, za prawą rękę Mości Pana Wiceburmistrza uważan.

Snać jednak, nietylko lewica Imci Pana Wiceburmistrza, lecz nawet przezorne oczy samego Burmistrza jegomości nie znały, co owa prawica czyniła, gdyż jako się okazało, mąż ów, gęsto rękę w mieszku magistrackim maczał, wżdy na swoje potrzeby grosz publiczny obracając.

Zaczem znów na radziech krzyki się podniosły, a najsrodzej larum czynił rajca Krzysztof, ormian cudownej urody, strukturą ciała snadnie beczkę przypominający. On ci to był, co Imci Panu Burmistrzowi rzec się odważył, iż bezecnie jest w sprawach publicznej materyej kilimkiem rzucać i złodzieja pod bokiem mając, kląć się, jako niczem jest cnota Zuzanny i czystość jej wobec wielkiej cnoty i czystości rozmaitych pachołów z urzędu miejskiego. . .

. . . .

Tu z foliału kartę wydarto.

. . . .

Aliści nie wiedzieć jeszcze, czy gębę mu zatkają, czy śmierć szybka *in fundo* go napotka, lecz zaśby przeszkody mu nie czyniono, to siła rzeczy na jaw by wyjść mogła i niejedna wielka persona na despekt musiałaby być wystawiona za swe niecne postępki...

W tych czasiech teatrum miejskie w niemały ucisk popadło, jako że włodarz tameczny, Imci Pan Mieczysław z Medyki, wśród rozmaitych rękodajnych węgrzynka swego forytował, a ten, jako zwykle ludzie niskiej kondycyi, łaską pańską w górę wyniesion, przyjacioły i nieprzyjacioły swe wśród innych dworzan gnębić począł, chcąc jednym moc, a drugim łaskawość swą okazać . . . .

. . . .

I znów kart parę nie staje.

. . . .

I żaliż nie znajdzie się nikt taki, któryby tę jego butę poskromił i przypomniał mu, że jako przódy tak i teraz przyjść może pora, że z wysokości swej strącon będzie i wróci do czyszczenia butów Pana mieczysławowych, którą to funkcyę czasu swego tak zacnie i ku ogólnemu zadowoleniu w młodych leciech sprawował.



Z teki naszego redaktora.

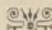
Czem sznaps jest dla pijaka.
Dla staruszka — tabaka,
Dla panien — konkurenci,
A dla pobożnych — święci:
Czem dla dewotek — plotki,
Dla starych panien — kotki,
Dla goga — modny kołnierz,
A dla kucharki — żołnierz:
Czem dla szulera karty,
Dla... głodnych — dom otwarty,
Dla gospodarza — zbiory,
A dla lekarza — chory;
Czem jest dla literata
Hojna „za wiersz“ zapłata,
Tem abonentów spora
Liczba — dla redaktora!...



Na przystanku kolejowym.

— Słuchajcieno ojciec, a kiedy przychodzi pociąg z Krakowa?

— Haj zaro, jak ino pon naczelnik wyńdą na peron!...



Dobrana trójka.

Dobraną sprzągł nam trójkę
Chimeryk figlarz-los:
Hulają w parlamencie
Daszyński, Breiter, Kos!

Wrogami byli przedtem,
Aż nagle stał się cud:
Nieprzejednanych w jedno
Połączył kał i brud!

I każdy z nich uważa
Za wielki zaszczyt, cześć,
By jak najgłębiej można
W podłości bagno wleźć!

I każdy z nich się stara
Tak mówki swoje snuć,
By, wrogów Polski ciesząc,
W swe własne gniazdo pluć!

Lecz nas to cieszy tylko,
Iż każdy dobrze wie,
Że nieba nie przebije
Szczekanie takie psie!

Dobraną sprzągł nam trójkę
Chimeryk figlarz-los,
Szczekają zgodnie w Wiedniu
Daszyński, Breiter, Kos!...

Ali.

IDEAŁ.

Janie, żenisz się, słyszałem,
A jak, dobrze — czy bogato?
— Tak, z kobiety ideałem
I posażną, rzekł mi na to.

W tydzień później go zdybałem,
Patrzę, aż tu twarz zdrapana,
Co ci, pytam — „ożenionym
Z ideałem, lecz szatana“.

Cri-Cri.

Blaga i natchnienie.
(na czasie)

Chcesz dowiedzieć się z recenzyi,
Co się w teatrze dzieje —
Czytaj zawsze „Czas“ poranny,
Tam wszystko widnieje. —

Czy zaś prawda czy nie prawda,
Cóż komu do tego,
Trzeba pisać, więc się „pisze“
Z popędu własnego. —

Że się z prawdą to nie zgadza,
Mniejsza o to!... — przecie
Recenzentem jest pan Szpadel,
Znany w naszym świecie. —

Że poeta — wierszem pisze,
Każdy o tem wiedział —
Lecz nikt pewnie nie przypuszczał,
By „blagier“ w nim siedział. —

A że geniusz to natchniony,
Ma swoje znaczenie —
To co inni blagą zowią —
On — zwie to — ... natchnienie!...

An. Anas.

„Jednodniówka"

wydana nakładem posłów galicyjskich w Wiedniu.

(Wyjątki z aforyzmów).

Choć Sokołowskiego nie ma, ale ja jestem. — Hilsner nie zginie!...

Ajwaj-gel.

Chciałbym raz jeszcze napisać — Świętego Ptaka — („w oprawie").

Wojc. Dzieduszycki.

Nareszcie sforsowałem nasze wodociągi, na czas przyszłych wyborów muszę znowu zaprowadzić „piwociągi" dla moich wyborców, naturalnie „koszerne".

Rotterowski.

Czewo swinja nie smożet, smożet carskij rubl — na pohybel Lachom!!

Kos.

Ni mo ojca prałata, ni mo chto wódki zapłacić!

Śajer.

Życie ludzkie to długi szereg skandalów, dlatego też jestem skandalicznym redaktorem.

Schmaler.

Ja gwiżdżę na tę całą sprawę — i czekam aż mię znowu zamkną.

Daszyński.

Uśperowałem sobie już z dyetów 15 papirków.

Bomba.

Lżej tu oddycham — jak mnie nie prześladuje widmo Bobrzyńskiego.

Wojtyga.

„Spracowałem" się jako minister — teraz w kole odpoczywam.

Jędrzejowicz.

(I t. d.).

Sławne rozporządzenie.

Zwierzchność gminna miasteczka Rosprzy wzywa wszystkich właścicieli domów, by w przeciągu dwóch miesięcy kazali wszystkie kominy poroszerzać, a to pod zagrożeniem kary dziesięciu złotych polskich.

Rozporządzenie to, wydaje się ze względu na bezpieczeństwo ognia, gdyż kominiarz miejski tyje i nie długo już do żadnego komina nie będzie mógł się zmieścić.

18.

„Kuzynek-poeta".

(Monolog podlotka).

Pannie Jadwidze Cz.

Mój kuzynek ma natchnienie
Za co cenię go ogromnie,
Lecz co w nim najbardziej cenię
Że li tylko pisze o mnie.
Wiersz u niego — to jest fraszka
(W tym chłopaku zdolność rzadka!)
Porównuje mnie do ptaszka
Do anioła — to do kwiatka.
Przez przenośnie i nastroje
Ozdobione w rymów dźwięki
Już opisał wszystkie moje
Kapelusze i sukienki.
Widzi we mnie wdzięk, urodę
(Ach! poezya to rzecz wielka!)
Nawet raz napisał odę
Do mojego pantofelka.
Każdą cnotę i zaletę
Wszystko dobre widzi we mnie
Ach! kuzynka mieć poetą
To doprawdy jest przyjemnie!
Rzecz szczególna: W każdym hymnie
Mówi jedno, że mię kocha.
A pomimo tego przy mnie
Jakiś jest nieśmiały trocha.
Tak jakbym mu była obca,
Jakby nie znał Jadzi swojej...
(po chwili)
Nawet mówią, że na chłopca
Takim być — to nieprzystoi — —
Lecz poznaję z jego minek
To jest... nie! Lecz zdaje mi się
Że mnie lubi mój kuzynek
Że — że kocha swą Jadwisię.
(zamyśla się, po chwili)
Jedną z moich koleżanek
(To panieńskie są sekreta)
Pocałował kuzyn Janek.
Chociaż wcale nie poeta:
Pióra wieszczów nie brał w ręce
Nie napisał nigdy wiersza!!..
(p. c., nieśmiało)
Czyż wypada mnie, panience,
Abym ja — kuzynka — pierwsza?...
Inna rzecz raz drugi, trzeci
Pierwszy raz — nie! to się nie da!
(z gniewem)
Ci poeci! ci poeci!
Jaka też to z nimi bieda!
Dziś wybadam ja go ściślej
Niech odpowiedź jasną da mi:
(z przesadzoną powagą)
„Co właściwie kuzyn myśli
Pisząc do mnie wierszykami?!"
(z ironią)
Widzę go: Zażenowany
Oczy spuszcza — wąsik muska... —
(z irytacyą)
Mógłby mi raz dla odmiany
Zamiast wiersza dać — całuska!

Konstanty Krumłowski.

W SĄDZIE.

Sędzia. Udowodniliśmy oskarżonemu, że od szeregu lat żyje tylko z kradzieży. Cóż zatem oskarżony przytoczy na swoją obronę?

Złodziej. To panie sędzio, że już od trzydziestu lat pracuję w moim fachu, a ani raz nie byłem jeszcze karany!...

Pauzy swawoli.

Poza nami niema świata,
Niema zwątpień, trosk i łez,
W pocałunkach nam ulata
Dzień przybrany w mirt i bez.

Młodość nasza niebu skradła
Błękit, by w nim ustroń mieć,
By promienne swe widziadła
W lazurową łowić sieć.

Trzpiotowała moja Lili
Prócz pieszczoty nie zna nic,
Lecz pieszczota w jednej chwili
Cienie smutku zwiewa z lic.

Ja com stracił lic pogodę
U niejednej z życia met,
Po niej okiem gdy powiodę
Młodość mi powraca wnet.

W jej zmysłowym tonę śmiechu,
Pieszczotliwy piję śpiew.
I zmieszany żar oddechu
Kładę dawny pragnień wiew.

Poza nami niema świata,
Niema zwątpień, trosk i łez,
W pocałunkach nam ulata
Dzień przybrany w mirt i bez.

Emir Levi.



Przyjaciel-Lekarz.

— Jak się ma twoja żona?

— Źle, bardzo źle. Konsylium wczoraj orzekło, że nie ma dla niej lekarstwa.

— Ale co tam konsylium, daj jej Moryzona, a zobaczysz, że za tydzień będzie kobieta zdrowa jak ryba.

(Piątego dnia idą obaj przyjaciele za trumną zmarłej).

— Widzisz co się stało, po twoim Moryzonie?

— Co się stało? Gdyby nie Moryzon, toby mogło być jeszcze gorzej.

12

Interwencya afrykańska.

Przyjechał do Europy,
Interwencyi szukać —
Obejmował królów stopy,
Wszędzie musiał pukać —
I na koniec nic nie dostał
I na lodzie został. —

A tymczasem Anglik dzielny,
Armię wciąż sprowadza,
Bo mu jeszcze tam bezczelny
De Wet gdzieś zawadza —
I w świat puszcza dziwnej treści
Zwycięztw opowieści. —

Interwencya jednak przecie
Inna się znalazła —
Oto dżumka znana w świecie,
W ich „rejony" wlazła,
I gdy Anglik wciąż wojuje —
Ta.... interweniuje! —

An. Anas.



Z prowincyi.

Sambor, 11 marca 1901.

Szanowny Djable!

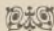
Wszyscy krzyczą i narzekają, że pan Jaworski jest lojalny, że Koło polskie jest lojalne, że policya jest lojalna i t. d. a przecież co do lojalności i sprzyjania rządowi mogłaby wszystkich w kozi róg zapędzić nasza rada miejska, która rządowi zamiast prestacyj na nauczycieli w kwocie marnych 4.064 koron, ofiarowała budynek z ogrodem na pomieszczenie gimnazyum wartości 300.000 kor. Za ten prezent rząd okazał się wdzięcznym gminie i kazał sobie jeszcze na utrzymanie budynku dopłacać rocznie 1000 kor.

Mamy jednak nadzieję, że na tem wdzięczność rządu się nie skończy i wnet będziemy obchodzić wspaniałą uroczystość, albowiem, jak poufnie dowiadujemy się z Wiednia, burmistrz w tych dniach dostanie złoty krzyż zasługi z koroną, wszyscy radni wyznania katolickiego takież krzyże bez korony, a radni wyznania mojżeszowego otrzymają szlachectwo z przydomkiem „z win Sambor“.

Na razie na tem kończę, obiecując podać Ci szanowny Djable przy najbliższej sposobności jeszcze inne kwiatki zerwane z pięknej niwy naszej gminnej gospodarki.

Twój

Borcks.



R O G I.

(Niby ballada, a niby romanza).

Żył ongiś książę, wielki pan
I władca licznych włości,
We wszystkiem zawsze szczęście miał
Największe zaś w miłości...

Wesoły żywot książę wiódł
W bezżennym ciągle stanie:
Miłostki mu skracały czas,
Gwar uczt i polowanie.

Spoglądał na to księcia dwór,
Patrzały radne pany —
Widziały to: i ciemny bór
I zamku złote ściany.

I radne pany księcia wciąż
Skłaniały z obowiązku,
Na zdrowia jego bacząc stan
Do małżeńskiego związku.

Lecz książę z radnych panów kpił:
— „Nim ktoś mi *Veni* zagra,
To wprzód mi musi dogryźć kurcz,
Reumatyzm i podagra“!...

Aż w końcu uczuł książę pan,
Że piękne dni stracone
I z sąsiedniego zamku wnet
Księżniczkę wziął za żonę...

I znów wesoło książę żył
Z żoneczką swoją młodą —
Zachwycał się wciąż czarem jej,
Krewkością i urodą.

Miodowy miesiąc minął wnet
I książę uczuł wreście
Zmęczenie, przesyt i t. d.
Przy cudnej tej niewieście.

A gdy się skarżył raz po raz
Na kurcze, bole głowy,
To księżna pani sam na sam
Z koniuszym szła na łowy!...

A gdy wracała w późny czas
W złocone zamku progi,
Składała księciu łowów łup,
Dwa wielkie, piękne — rogi...

Spoglądał na to księcia dwór
Patrzały radne pany —
Lecz nie widziały to, co bór,
Złocone zamku ściany...

K. Nałęcz.

Z SĄDU.

— Więc przyznajesz, żeś Szmulowi winien 3 korony?

— Przyznaję.

— A kiedy mu zapłacisz?

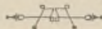
— Wcale nie zapłacę.

— Dlaczego?

— Zgłaszam niewypłacalność.

— Ty ośle jeden! — niewypłacalność mogą zgłaszać tylko bogaci ludzie, nie takie biedaki jak ty.

17

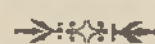


Na lwowską nutę.

Porządek, uczciwość
Wszędy znajdziesz bracie,
Jeno go nie szukaj
W naszym magistracie!
Raz na radzie mówią:
— Wieść się w mieście szerzy,
Że się ktoś z „urzędu“
Dopuścił kradzieży!
I żądali radni
Od burmistrza pana,
Aby rzecz ta była
Dokładnie zbadana.
Zbadał to pan burmistrz
I oświadczył radnym:
Kradzieży nie było
Tu w urzędzie żadnym...
Naraz jak grom z nieba
Wieść do nas dochodzi,
Że w Hamburgu złapan
Magistracki złodziej.
To nie żadne kłamstwo,
Ale prawda święta,
Że kradł pan komisarz
Z biura... prezydenta!...

Z tego pierwszy wniosek
Każdy wyprowadza:
Jak swe obowiązki
Spełnia miejska władza...
A według przysłowia
Jest i wniosek drugi:
Jaki pan — kram taki...
Taki pan... jak sługi!
Ja zaś dodam jeszcze
Mały wniosek trzeci;
Oto niech pan burmistrz
Z stolca swego zleci!

Czort.

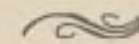


W menażeryi.

Mały Jasio (patrząc na słonia). — „Wie tatuś, nam obom przydałaby się bardzo taka twarda skóra“...

Ojciec: „A tobie co smarkaczu przychodzi do głowy?“

Jasio: „A tak! Wtenczas tatuś nie bałby się mamy, a ja profesora!...“



KRYTYK,

wydawca pewnego lwowskiego dziennika.

Malarz: Wykończyłem obecnie portret hrabianki Zuzi, chciałem prosić o przychylną wzmiankę w szanownem pańskiem piśmie.

Krytyk: No tak i owszem, ale widzi pan, brak miejsca w dzienniku, przytem koszt druku i papieru.

Malarz: Koszt druku i papieru chętnie poniosę, jeżeli krytyka będzie dla mnie pomyślną. Proszę o wyznaczenie ceny.

Krytyk: Koszt nie wielki, 6 koron.

Malarz: I owszem, zgadzam się, proszę.

Krytyk: A gdyby pan mógł dołożyć jeszcze 4, tobyśmy zamieścili „nasz znakomity i genialny“.

Malarz: Bardzo dobrze, służę panu dodatkowo czterema koronami, a portret przyszlę za małą godzinkę.

Krytyk: To zupełnie niepotrzebne, niech pan sobie sam krytykę napisze i prześle na moje ręce.

9.

Odpowiedzi od redakcyi.

Emir Lévi. „Wypoczynku“ umieścić nie możemy ze względu na formę. Resztę wydrukujemy. — Wydawnictw innych nie podejmujemy się.

Panu X. w Bochni. Upraszamy o bliższe szczegóły, a jeśli to możliwe, o osobiste zgłoszenie się do nas.

Cri-cri. Z przysłanych nam ostatnio rękopisów korzystać nie możemy. Za kilka dni wyślemy list.

„Ognisko“ w Wiedniu. Pan Władysław Orkan nie jest współpracownikiem „Djabła“. Adresu jego nie posiadamy. List leży u nas do dalszych dyspozycyj.



Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków, Plac Maryacki l. 8. 163 6—0

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 137 6—?

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują. 138 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 134 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 139 6—?

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 140 6—?

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 6-?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 142 6—?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słon ny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 164 6—18

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 6—?

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 6—?

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5. 145 w.

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 103 9—?

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwre niskie. w.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza. w.

Zakład zegarmistrzowski.

J. PŁONKA ul. Szewska l. 4, wykształcony za granicą, b. współprac. w Tunisie, Paryżu i u Badolleta w Genewie — poleca swój zakład zegarków doborowych. 58 w.

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 104 9—?

Interesa komisowe.

TERESA HRYNIEWIECKA, ulica św. Marka l. 8, parter. Magazyn od kilkunastu lat istniejący przyjmuje w komis do sprzedaży różne przedmioty nowe i używane: ubrania damskie i męskie, dywany, starożytności, biżuterye i t. p. w.

Pracownia ubiorów mezkich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI, krawiec mezki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 146 6—?

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szybko i tanio. w.

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 6—?

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D. 148 6—?

Zakłady blacharskie.

FRANCISZEK KUCZYNSKI. blacharz, Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne, — przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p. w.

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 18—?

IGNACY WÓJCIKIEWICZ, rynek główny, róg ul. Wiślnej i ul. św. Anny, największa kawiarnia w kraju. Lokal urządzony w stylu secessyjnym, oświetlony elektrycznie, bezdymny, 7 bilardów francuskich, czytelnia bogata, osobne pokoje do gry w karty. Usługa uprzejma. Lokal otwarty do godziny 3-ciej po północy. 105 9—?

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych. w.

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie 149 6—?

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolemi** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska. 150 w.

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom. w.

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 151 6—?

Magazyn sukien damskich.

MAGDALENA HEIDUK, ul. Wiślna Nr. 2, Magazyn sukien damskich i ubrań dziecinnych. Przyjmuje obstalunki z materyałów własnych i powierzonych. Wybór wielki wykonanie staranne, ceny niskie. 152 6—?

Pensyonat

„LITUANIA", Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 153 6—?

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84
+ Ceny fabryczne. + 17-?

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.